

Le 24 nov. 2020 à 03:03, Mariusz Krispel <[mariofdy@wp.pl](mailto:mariofdy@wp.pl)> a écrit :

Drogi Panie Piotrze

Bardzo dziękuję za przesłaną recenzję, przeczytałem, jest ... ciekawa ... ale jednak tendencyjna i zdecydowanie niezbyt uczciwa.

Mógłbym w sumie wkleić tekst i prawie zdanie po zdaniu pisać, co o tym myślę, ale to zajęło by sporo czasu i pewnie sens by mi umknął. Nieprawda jest oczywiście teza, iż wydanie ponownie (nie wiadomo po co) "Zmagań" jest próbą przez Pana wypłynięcia na fali rosnącego zainteresowania Mistrzem. O ile zauważyłem, "Zmagania ..." w pierwszym wydaniu liczą tysiąc egzemplarzy - co czyni je do czasu wznowienia białym krukiem na rynku wydawniczym. Jest to poza tym pierwsze (chyba się nie mylę?) niealbumowe wydawnictwo o Mistrzu, i pierwsza okazja dla osób spoza ścisłego kręgu znajomych zapoznania się ze Zdzisławem Beksińskim od strony prywatnej. Uważam, że wznowienie w wersji papierowej jest uzasadnione w pełni. Zwracam uwagę, że "Zmagania..." były dostępne za darmo dla każdego (kto wiedział, gdzie szukać - ja dowiedziałem się przypadkiem od Bogumiła Hodera) . Podobnie część materiałów wydanych później - jak owe próby literackie - też były tak samo dostępne u Pana na Dmochowski gallery. **Podstawy wiedzy o Mistrzu Pan udostępnił jako pierwszy, a książka p. Grzebałkowskiej, czy film p. J.P. Matuszyńskiego chyba głównie na udostępnionych przez Pana materiałach bazowały, bo Sanok wydziela po kawałku to, co uważa za stosowne - a uważa, że trzeba wydzielić szkalujące Pana fragmenty. Jestem tym niezmiennie zażenowany. Konflikt między Panem a Mistrzem był co najmniej bardzo prawdopodobny, jeśli nie nieuchronny w obliczu komercyjnego charakteru układu. Tam gdzie są interesy tam zawsze jest tarcie, i trudno jednoznacznie przyznać komuś całą rację, lub nawet oszacować ją procentowo - to chyba trochę za bardzo skomplikowane. Nie zgadzam się z tezą, jakoby chciał Pan Mistrza wykorzystać i na zerojedynkowy podział na dobrego i złego. Nie odbieram też korespondencji między Panami jako walki. Ja - może niesłusznie - poza nielicznymi wątkami "walki", zauważam głównie z Pana strony chęć "pociągnięcia Mistrza za język", dowiedzenia się - póki można - czego się tylko da, dzięki czemu teraz przyszłe pokolenia mogą próbować Go zrozumieć i poznać.** Owszem, w tym celu trzeba przebić się przez wiele stron niegładzonego pod kątem publikacji tekstu, ale trud się na koniec opłaca. Dla mnie tytuł "Zmagania o Beksińskiego" jest w pełni adekwatny do zawartości. To już jest zwykłe czepialstwo. Najśmieszniejsze jest w tej recenzji mieszanie faktów i fikcji, chodzi mi o przywołanie sceny rzucania książką z filmu. Czy takie wydarzenie miało miejsce? Ja jestem przekonany, że to wytwór wyobraźni scenarzysty lub reżysera. Faktem jest, że p. Zofia o tą książkę miała pretensje i to zdecydowało o wymuszeniu na Mistrzu zerwania z Panem kontaktów, ale to rzucanie tomem to już chyba ktoś sobie wymyślił dla uzyskania efektu filmowego ... Ja uważam, że rodzina Beksińskich została o wiele bardziej skrzywdzona późniejszymi publikacjami - książkami p. Grzebałkowskiej, p. Weissa ("Tomek Beksiński - portret prawdziwy") filmem p. J.P. Matuszyńskiego, ale też filmami "Z wnętrza" i "Dziennik wideofoniczny". Szczegóły tam ujawnione i te nieprawdziwe pokazane jako prawdziwe chyba nie powinny wypłynąć w formie beletrystycznej i zostać rzucone na żer gawiedzi. Ja się przyznam, że na tym skorzystałem - dowiedziałem się mnóstwa faktów, które ktoś pochopnie ujawnił pod wpływem emocji - taka jest książka o Tomku p. Weissa. Autor poczuł misję stworzenia dzieła, które miało ratować skrzywdzonego w filmie i książce p. Grzebałkowskiej Tomasa - i dorzucił kolejną porcję faktów, które chyba jednak powinny pozostać tajemnicą.

**Na koniec: pierwszy raz czytam opinię p. Dudy Gracza, iż "Zmagania ..." powinien przeczytać każdy student Akademii Sztuk Pięknych - (może to było wydrukowane na okładce drugiego wydania? ja jestem szczęśliwym posiadaczem pierwszego) i stwierdzam, że jest naprawdę celna.** Każdy, kto myśli że namaluje w tydzień obrazek, potem wstawi do galerii i dostanie za niego równowartość miesięcznej pensji - niech lepiej zmieni studia póki czas, i np. zajmie się informatyką. Pana "Zmagania..." są niestety aż za bardzo prawdziwe i pozostają takie, mimo upływu lat. Kto nie chce czytać - niech nie czyta.

Jak najserdeczniej pozdrawiam  
Mariusz Krispel